

Z TRADYCJI  
SZKOLNICTWA  
POLSKIEGO  
NA ZIEMI LUBUSKIEJ

**W** okresie międzywojennym doszło do powstania szkolnictwa polskiego na terytorium tzw. Pogranicza, które obejmowało między innymi powiaty: skwierzyński<sup>1)</sup>, międzyrzecki, babimojski<sup>2)</sup> i wschowski. W II rozbiórce dostały się one pod panowanie pruskie a dopiero w 1945 roku powróciły do Polski.

Wszystkie powiaty położone na zachód od wymienionych dostały się pod obce panowanie na przestrzeni XIII—XVIII wieku i uległy w ciągu kilkusetletniej niewoli poważnej germanizacji<sup>3)</sup>.

Już sam fakt stosunkowo krótkiego pozostawania Pogranicza pod obcym zaborem wpłynął bez wątpienia na dochowanie przez żywioł polski wierności obyczajom i mowie polskiej, podobnie jak to miało miejsce w całej Wielkopolsce, ale w grę wchodziły i inne czynniki. Zwrócimy uwagę na niektóre z nich. O ile w miastach, stanowiących z reguły siedzibę władz i urzędów, gdzie istniały duże możliwości wywierania nacisku administracyjnego i faworyzowania czynników niemieckich przy udzielaniu koncesji na prowadzenie rzemiosł i handlu, procesy germanizacyjne postępowały szybko, o tyle na wsi, gdzie chłopcy żyli w niezależności materialnej, tego rodzaju nacisk nie mógł wiele zdziałać, tym bardziej, że w Prusach przeważała religia protestancka, a Polacy byli prawie z reguły wyznawcami katolicyzmu, co ich specyficznie wiązało i różniło od Niemców<sup>4)</sup>.

W początkach XX stulecia, kiedy miasta uległy już poważnemu zgermanizowaniu, w niektórych wioskach jak np. w Nowym Kramsku na 1093 mieszkańców tylko 90 podawało się za Niemców (8,6%), w Starym Kramsku na 385 — 11 (ok. 3%), w Małych Podmokłach

na 536 — 101 (19%), a w Wielkich Podmoklach na 351 — 77 (22%). W mieście Babimoście według stanu z 1938 roku doliczono się 1807 mieszkańców, z czego 1177 Niemców, Polaków 446, a do warstwy pośredniej zaliczono 184<sup>5)</sup>. Proporcje te dochowały się aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

W miarę wzrostu nacisku germanizacyjnego ludność za pośrednictwem swych organizacji coraz energiczniej domagała się wprowadzenia do szkoły nauki języka polskiego. W 1919 roku przez dłuższy czas Polacy nie chcieli posyłać dzieci do szkoły niemieckiej w Nowym Kramsku, w której nie było nauki języka polskiego. Rada szkolna postawiła inspektorowi szkolnemu ultimatywne warunki, domagając się nauki języka polskiego w wymiarze 2 godzin tygodniowo w każdej klasie, nauki religii i odmawiania modlitwy w języku polskim, a także odwołania ze szkoły dwóch nauczycieli nie znających języka polskiego, w tym kierownika szkoły Bierwagena, a zatrudnienia w ich miejsce nauczycieli mówiących po polsku i mogących uczyć w szkole tego języka. Gdy władze niemieckie odmówiły spełnienia tych postulatów, rada zwołała wiec ludności i uchwalono ogłoszenie strajku<sup>6)</sup>. Trwał on prawie dwa lata i dopiero w 1921 roku<sup>7)</sup> władze niemieckie widząc stanowczość i nieustępliwość Polaków, zabrały dwóch nauczycieli Niemców i przysłały na ich miejsce Brescha i Banascha znających dobrze język polski. Uwzględniono także inne żądania, a przede wszystkim wprowadzono naukę języka polskiego. Po kilku latach Niemcy stopniowo zlikwidowali lekcje języka polskiego, względnie prowadzili je tak, że wiele na nich nie nauczono.

Dopiero powstanie Związku Polaków w Niemczech w 1922 roku, Związku Polskich Towarzystw Szkolnych<sup>8)</sup>, oraz zdobycie w parlamencie pruskim dwuosobowego<sup>9)</sup> przedstawicielstwa dla obrony interesów ludności polskiej, umożliwiło rozpoczęcie konsekwentnej akcji o prawo zakładania szkół polskich w Niemczech.

Długotrwałe wysiłki, szczególnie pośła Jana Baczewskiego<sup>10)</sup>, liczne interpelacje i propozycje stawiane na forum sejmowym, zabiegi w poszczególnych ministerstwach i u premiera Brauna, uwieńczone zostały zdobyciem prawa zakładania prywatnych szkół polskich z polskim językiem nauczania. Decydujący dokument stanowiła wydana 31. XII. 1928 roku „Ordynacja dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej”<sup>11)</sup>, oraz przepisy wykonawcze, które wydano 21. II. 1929 roku. Ordynacja dawała mniejszości polskiej prawo organizowania prywatnych szkół mniejszościowych z polskim językiem nauczania, szkół zrównanych w prawach z pruskimi szkołami publicznymi (art. I § 3 i art. III § 2). Oprócz nauczycieli, wychowanków szkół niemieckich, mieli w niej prawo uczyć nauczyciele, którzy zdobyli kwalifikacje w polskiej służbie szkolnej (art. I § 4). Państwo pruskie zobowiązało się też udzielać subwencji w wysokości 60% kwoty, którą się zużywa na uposażenie w pełni zatrudnionych nauczycieli w szkołach liczących najmniej 40 uczniów (art. V § 1), godziło się na udostępnianie lokali szkół publicznych (art. V § 2). Paragraf 1 art. VI przewidywał nawet, że po trzech latach istnienia szkół i spełniania warunków dotyczących udzielania subwencji państwowej, należy prywatne szkoły przekształcać na publiczne szkoły ludowe z polskim językiem nauczania. Przepisu tego w praktyce jednak nigdzie nie wprowadzono.

Władze niemieckie zwlekały od października 1928 roku z ogłoszeniem ordynacji, licząc, że Polacy nie zdążą w ciągu 2—3 miesięcy przygotować otwarcia szkół polskich z początkiem roku szkolnego 1929/30 który w Prusach rozpoczynał się 1 kwietnia, a sprawa ich uruchomienia odwlecze się w ten sposób może o cały rok. Tymczasem Związek Polaków w Niemczech i Związek Polskich Towarzystw Szkolnych zabrały się za pośrednictwem swoich kół terenowych z taką energią do pracy organizacyjnej, że pierwsze szkoły powstały w Chabrowie, Gietrzwałdzie, Nowej Kaletce i Unieszewie na Warmii już 4 kwietnia 1929 roku. Na terytorium dzisiejszego województwa zielonogórskiego uruchomiono<sup>12)</sup>:

jako 9 w Niemczech szkołę w Starym Kramsku	1. V. 1929
jako 25 w Dąbrówce Wielkiej	10. VI. 1929
jako 26 w Podmokłach Małych <sup>13)</sup>	11. VI. 1929
jako 27 w Nowym Kramsku	11. VI. 1929
jako 28 w Podmokłach Wielkich	1. VII. 1929
jako 50 w Babimoście	14. IX. 1930

W innych osiedlach Pogranicza, wyjąwszy całą Złotowszczyznę, Polacy znajdowali się w większym rozproszeniu, nie byli tak silnie zorganizowani i nie zdobyli się na założenie szkół polskich. Szkoła w Babimoście istniała tylko do końca roku szkolnego 1931/32 i władze niemieckie zlikwidowały ją, zresztą niezgodnie z przepisami.

Otwarcie szkół na Pograniczu, na które Polacy czekali kilkadziesiąt lat, stało się radosnym wydarzeniem, wielkim świętem ludności polskiej. W kronice szkoły w Nowym Kramsku pierwszy kierownik zapisał pod datą 11. VI. 1929 roku: „W tym miesiącu danym nam było przeżyć rezurekcję naszych szkół polskich... Echa tej dzisiejszej imprezy popłyną w świat do rodaków w Niemczech i Polsce, którzy cieszyć się będą, że lud polski na Pograniczu i w Złotowszczyźnie zrozumiał doniosłość wychowania dzieciaków w języku ojczystym”<sup>14)</sup>.

W jakich warunkach powstawało i pracowało szkolnictwo polskie? Rejon ten podlegał V<sup>15)</sup> dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, mającej siedzibę w Złotowie i tamże urzędującemu Polsko-Katolickiemu Towarzystwu Szkolnemu na obwód rejencji w Pile, pod prezesurą Jana Rozeńskiego. Ta ostatnia placówka zrzeszała 20 kół. Najwyższe zwierzchnictwo sprawował Związek Polskich Towarzystw Szkolnych urzędujący w Berlinie z wieloletnim prezesem Janem Baczewskim<sup>16)</sup>, z którym istniejące szkoły często kontaktowały się bezpośrednio. Przełożonymi, jeśli chodzi o nadzór dydaktyczno-pedagogiczny, byli<sup>17)</sup>:

- 1) wizytator Maksymilian Brasse, który odwiedzał każdą szkołę przynajmniej raz w roku. W kronice nowokramskiej szkoły znaleźć można wzmianki o jego przyjazdach na przykład przed rokiem 1934/1935 „Wizytował szkołę Brasse”<sup>18)</sup>.
- 2) kierownik wydziału oświaty pozaszkolnej dr Józef Michałek, który kontrolował naukę na kursach dla młodzieży pozaszkolnej, niekiedy przeprowadzał także normalne wizytacje i opiekował się imprezami szkolnymi i międzyszkolnymi<sup>19)</sup>,

3) dyrektor Józef Mozelewski, który na podstawie cichej umowy kierował doksztalcaniem wszystkich nauczycieli polskich w Niemczech. Z tego tytułu uczestniczył w konferencjach rejonowych, odbywających się cztery razy do roku. Istniał podział na rejony konferencyjne: I Złotów, II Zakrzewo, III Babimost, IV Olsztyn, V Sztum. W rejonie III, o którym mowa, przewodniczącym, niejako dziekanem nauczycieli, był Władysław Sroka. Mozelewski nie tylko przyjeżdżał na konferencje, ale brał w nich żywy udział przez wygłaszanie referatów z zakresu metodyki. Na konferencji 26. VI. 1932 roku<sup>20)</sup> na przykład wygłosił dwa referaty: „Istota regionalizmu oraz zastosowanie pierwiastków regionalnych w nauce szkolnej”, oraz „Zastosowanie mapek ścieralnych i powielaczy w nauce krajoznawstwa”. Na konferencjach, oprócz referatów, prowadzono lekcje pokazowe z dyskusjami. Jesienią tegoż roku odbyła się taka konferencja w Podmoklach<sup>21)</sup>, na której Stanisław Knak prowadził lekcję na temat: „Regionalizm Wielkich Podmokli”.

Przed organizatorami szkół piętrzyły się niezliczone trudności. Centrala berlińska musiała się starać przede wszystkim o nauczycieli. Zanim doszło do wychowania narybku nauczycielskiego spośród Polaków, obywateli niemieckich, co wymagało kilkuletnich wysiłków, za zgodą władz niemieckich wolno było Związkowi Polskich Towarzystw Szkolnych sprowadzać nauczycieli z Polski. Procedura miała przebieg następujący: Związek zwrócił się do kuratoriów w Toruniu, Poznaniu i Katowicach, aby zwerbowały odpowiednie siły i czynił starania o udzielenie wizy na wjazd i pobyt w Niemczech, udzielenie przez Ministerstwo Oświaty prawa nauczania, a przez władze kościelne tzw. *missio canonica*, uprawnienia do nauczania religii. Sprawa nie przedstawiała się prosto. Komunikat ogłoszony w prasie polskiej w lutym 1929 roku oraz agitacja indywidualna przeprowadzana przez kuratoria, dostarczyły wprawdzie sporo kandydatów, ale na 19 zaproponowanych przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych władze zaaprobowaly i udzieliły wizy tylko 7, którzy stanowili pierwszy rzut. Nie można było przeto uruchomić większej ilości szkół.

Wielkich starań i zabiegów wymagało zwerbowanie do listopada 1929 roku 50 nauczycieli, co umożliwiło otwarcie 33 szkół. Często do służby w szkolnictwie polskim w Niemczech zgłaszali się nauczyciele, bądź pochodzący z terenów, na które się udawali i posiadający tam swoje rodziny<sup>22)</sup>, bądź też z sąsiednich powiatów granicznych np. międzychodzkiego<sup>23)</sup>, bądź wykształceni w niemieckim, o dość dużej sławie, seminarium nauczycielskim w Paradyżu, w powiecie międzyrzeckim. Tym ostatnim władze niemieckie w żadnym wypadku nie mogły kwestionować uprawnień do nauczania. Początkowo pruskie Ministerstwo Oświaty udzielało także zezwolenia na nauczanie nauczycielom, którzy kończyli seminaria polskie, co wykorzystał Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, kierując sporą ilość młodzieży polskiej z Niemiec do seminariów nauczycielskich w Rogoźnie i Lesznie, które wyspecjalizowały się niejako w przygotowaniu nauczycieli dla szkół polskich w Niemczech. Od 1932 r. po otwarciu polskiego gimnazjum w Bytomiu sytuacja zmieniła się na korzyść, tam kształcono przyszłe kadry inteligencji polskiej a wśród nich nauczycieli.

Sytuacja z nauczycielstwem przyjeżdżającym z Polski stawała się z roku na rok trudniejsza, gdyż stwarzała dla Niemców możliwość łatwego pozbywania się niewygodnych, zbyt aktywnych i najdzielniejszych z nich przez odmowę udzielania wizy wjazdowej. W ogóle władze niemieckie bacznie obserwowały nauczycieli i każdy nieostrożny ich krok mógł spowodować konieczność powrotu do Polski, a co najmniej przeniesienie do innej miejscowości. Stąd częste zmiany personalne w szkolnictwie Pogranicza. Na przykład w jednoklasowej szkole w Starym Kramsku w ciągu lat 1929—39 pracowali kolejno: Seweryn Kuchta, Bolesław Jęchorek, Bolesław Lewandowski i Bogdan Kowalski. W Dąbrówce Wielkiej, w szkole o czterech nauczycielach, przesunęło się przez szkołę w ciągu dziesięciolecia aż 18 nauczycieli, w Nowym Kramsku — o trzech nauczycielach, pracowało w tym okresie 10 osób. Do wyjątkowo długo pozostających na stanowiskach kierowników szkół należeli Władysław Sroka w Nowym Kramsku pracujący od stycznia 1930 r. do końca 1937 roku, a więc pełnych osiem lat<sup>24)</sup>, Józef Groth w Podmoklach Małych od 24. IV. 1930 r. do 26. VI. 1936 r., przeszło sześć lat, oraz Stanisław Knak w Podmoklach Wielkich od 1. VIII. 1930 do 31. XII. 1935 r. — prawie sześć lat. Te wypadki są raczej wyjątkami.

Z okazji wydawania wiz nauczycielom gromadzono o nich opinie i spisywano charakterystyki oparte na dokładnej obserwacji policyjnej. Roman Jaskólski, nauczyciel z Nowego Kramska ma opinię: „Obywatel polski, wytrwały i zaciekle bojownik”, Henryk Jaroszyk ur. 21. XII. 1908 r. w Szczytnie: „Obywatel niemiecki, uzdolniony agitator”, Maria Zięta, ur. 4. IX. 1894 r. w Brąszwaldzie: „Obywatelka niemiecka, zabiega o pielęgnowanie polskich zwyczajów i obyczajów”, Bogdan Kowalski, ur. 9. IX. 1912 r. w Berlinie: „Obywatel niemiecki, fanatyczny bojownik za polską sprawę narodową<sup>25)</sup> 26).

Nauczyciele z Polski musieli postępować bardzo ostrożnie, aby zbyt nie narażać się władzom szkolnym i w rezultacie nie spowodować odebrania im praw nauczania w Niemczech. Obywatele niemieccy, których liczba stopniowo wzrastała, mogli być łatwo pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej i sądowej, a nawet usunięci z zawodu. Lada incydent mógł pociągnąć za sobą nieoczekiwane konsekwencje<sup>27)</sup>.

Praca nauczyciela w tych warunkach była trudna. O niezliczonych zajęciach, którym musieli oni sprostać, mówią obszernie w swoich wspomnieniach Stanisław Knak, Wanda Chełkowska i Władysław Sroka<sup>28)</sup> oraz współautorzy książki „Nie damy pogrześć mowy”. Oprócz prowadzenia normalnej nauki w godzinach porannych, uczyli oni często na kursach wieczorowych dla młodzieży pozaszkolnej, np. w Nowym Kramsku w latach 1930—1933. Do nich należało przygotowywanie imprez szkolnych, obchodów gwiazdkowych, wycieczek, majówek, występów dla dzieci z okazji różnych uroczystości. Oni też przygotowywali młodzież do wyjazdu na kolonie letnie do Polski, w których uczestniczyło corocznie około 60 dzieci. Na ich barki spadało kierowanie całym ruchem społecznym osiedla, skupionym w licznych organizacjach polskich. Jeśli do tego dodać, że zobowiązani byli do utrzymywania jak najściślejszych kontaktów z rodzi-

camii dzieci, co miało w warunkach życia Polaków w Niemczech specyficzne znaczenie, dojdziemy do przekonania, że praca taka wymagała pełnego poświęcenia dla sprawy i żelaznego zdrowia. Niemców szczególnie drażniły serdeczne stosunki nauczycieli z ludnością i z tego powodu spotykamy w prasie ataki na nauczycieli. W archiwum kargowskim znajduje się wycinek z „Züllichauer Zeitung”<sup>29</sup> z niewybrednym atakiem na nauczycieli polskich w Nowym Kramsku z powodu artykułu umieszczonego w „Głosie Pogranicza” (12. III. 1932 r.). Złośliwy autor insynuuje, że nauczyciele przez częste odwiedziny uszczuplają i tak już niezamożnych chłopów. „Jest to ulubiona przez nich metoda — zapraszania się do wszystkich rodziców, nawet do biednych ludzi, którzy muszą często wpierw pożyczyć filiżanki, aby trójkę (dwóch panów i jedną damę) godnie przyjąć”. My oceniamy sens tych odwiedzin i osobistych kontaktów nauczycieli nawet z najbiedniejszymi spośród ludności polskiej zupełnie inaczej. Pracę nauczycieli polskich ustawicznie śledzili wrogowie szkoły polskiej, renegaci, nauczyciele szkoły niemieckiej, żandarm, inspektor. Wśród złośliwych renegatów wyróżnił się Georg Kopietz (Kopiec) w Starym Kramsku, pochodzący ze Śląska nauczyciel szkoły niemieckiej i Bruno Wusowski w Podmoklach. Kierownik szkoły niemieckiej w Nowym Kramsku Józef Engler, chociaż ukończył seminarium w Paradyżu razem z kierownikiem polskiej szkoły Sroką<sup>30</sup>, na każdym kroku utrudniał mu pracę w polskiej szkole.

Nauczyciele tak powiązali swoje życie z osiedlami, w których pracowali, że często nawet na wakacje pozostawali na miejscu, aby zawsze służyć pomocą dzieciom i rodzicom. W tej sprawie Zw. Pol. Tow. Szkolnych wydał dwa okólniki. Jeden datowany 18. XII. 1929 (1449/29)<sup>31</sup> w pkt. 4 pisze: „Zmuszeni jesteśmy domagać się od pp. Nauczycieli, by nie za często i nie na długi czas opuszczali miejscowości, w których urzędują. Jedynie pobyt nauczyciela w miejscowości gwarantuje współpracę z domem rodzicielskim i w ogóle z polską ludnością. Nasz nauczyciel nie może być tylko nauczycielem w szkole, lecz dobrym opiekunem i doradcą poza szkołą”. Przeszło rok później okólnik z dnia 17. IX. 1931 r. (Wydz. I nr 6507/31) w punkcie I powraca do tej sprawy: „Po wyjeździe nauczycieli na wakacje wykorzystują przeciwnicy szkoły polskiej czas wakacyjny do agitacji przeciwko szkole naszej. Rodzice dzieci polskich czują się w tym czasie opuszczeni i niepewni siebie. Nauczyciel, który opuszcza wioskę zaraz po ukończeniu nauki daje tym do zrozumienia, że mało go interesuje los szkoły polskiej i los rodziców polskich”.

Przeciwnik szkolnictwa polskiego w Niemczech Edward Stober w memoriale o polskim niebezpieczeństwie na ziemiach pogranicznych tak ocenił nauczycieli polskich w Niemczech: „Trzeba też podkreślić, że Polacy zbudowali i utrzymują dobre szkolnictwo, które niemieckiemu zupełnie dorównuje, jeśli go nawet pod pewnymi względami nie przewyższa... Można powiedzieć, że Polacy otrzymali w młodych nauczycielach polskich, którzy prawie wyłącznie z Polski przybywają, swoich aktywnych przywódców, którzy ogromnie ożywili ruch polski. Po stronie niemieckiej pod tym względem sprawa są zaniedbane. Poza nielicznymi wyjątkami materiał nauczycielski niemiecki jest mniej wartościowy niż polski i z tego powodu

dzieci tak zwanej warstwy pośredniej (Zwischenschicht) są przyciągane nie przez niemiecką ale przez polską szkołę i osobowość polskiego nauczyciela. Nauczanie odbywa się jednoznacznie w polskim duchu narodowym. Ono wychowuje młodych Polaków w dumie narodowej i świadomej postawie”.

Jan Baczewski w wywiadzie dla Lubuskiego Towarzystwa Kultury, udzielonym 8 marca 1958 r.<sup>32)</sup> tak się wyraził: „Jeśli chodzi o moją ocenę, to mogę tylko powiedzieć, że każdy nauczyciel spełnił swój obowiązek jako Polak na zagrożonych terenach. Każdy nauczyciel przyczynił się do podniesienia polskości, do utrzymania polskości i zahartowania duszy polskiej”.

Szkoły Pogranicza rozwijały się pomyślnie dzięki patriotycznej postawie większości rodziców, którzy zdecydowali się posyłać do nich swoje dzieci. Ciekawie przedstawiała się sprawa w Podmoklach Małych, gdzie mieszkańcy wszystkie swoje dzieci zapisali do szkoły polskiej, tak że w szkole niemieckiej pozostało tylko troje uczniów<sup>33)</sup>. W innych szkołach stosunki ilościowe kształtowały się różnie, jak wynika z niżej umieszczonego zestawienia, które wymaga jeszcze skompletowania. W ciągu dziesięciu lat istnienia szkół, tendencje silnego wzrostu ilościowego wykazywała szkoła w Nowym Kramsku i Podmoklach Wielkich<sup>34)</sup>.

Trzeba pamiętać, że z chwilą uruchomienia szkół polskich rozpoczęła się zaciepka walka o każde dziecko. Niemcy stosowali najrozmaitsze metody, aby podciąć żywot polskiej szkoły. Bogdan Kowalski pisze o tym: „W okolicznych majątkach zaczęto wypowiadać pracę robotnikom rolnym ze Starego Kramaska, którzy posyłali dzieci do szkoły polskiej. Poczęto zwalniać robotników zatrudnionych w fabrykach niemieckich, wielodzietnym rodzinom wstrzymano zasiłki państwowe, nie przyznawano pomocy zimowej (Winterhilfe). Gorzej materialnie sytuowani rodzice musieli się zdecydować, a nie chcąc narażać swych dzieci na głód, coraz liczniej zabierali dzieci ze szkoły polskiej... W cichej a zaciętej walce o polskie dziecko między nauczycielami polskiej szkoły a władzami niemieckimi, nie zawsze zwyciężali Polacy. Sytuacja materialna zaczęła decydować, a wiadomo, że Stare Kramsko ma wiele ubogiej i piaszczystej gleby, a także sporą gromadkę robotników, którzy żyli z prac sezonowych na majątkach lub w fabrykach”.

Na stronie 48 kroniki szkoły w Nowym Kramsku czytamy: „Robotnik Orwat podał następujący powód odebrania dziecka ze szkoły polskiej: Urzędnik tamtejszy pan Krauze oświadczył, że jeżeli w przeciągu trzech dni nie posłę syna do szkoły niemieckiej, wydali mnie z pracy”.

Innym powodem przechodzenia dzieci ze szkół polskich do niemieckich był fakt, że świadectwo ukończenia szkoły polskiej nie uprawniało do uczenia się rzemiosła. Na tejże stronie kroniki czytamy: „Po wakacjach letnich przeszło 3 uczniów do szkoły niemieckiej: Józef i Bernard Lange oraz Jan Orwat. Jako powód podał Lange, iż ma 6 synów, dwóm starszym musi dać naukę, a ponieważ z świadectwem ukończenia szkoły polskiej żaden majster uczniów nie przyjmie, więc jest zmuszony 2 starszych synów przekazać do szkoły niemieckiej”.

Z tradycji szkolnictwa polskiego

Stany ilościowe młodzieży w polskich szkołach mniejszościowych na Babimojszczyźnie  
w porównaniu ze szkołami niemieckimi

Rok szkolny	Stare Kramsko			Nowe Kramsko			Podmokle Mł.			Podmokle Wk.			Dąbrówka			Babi-most szkoła polska
	szkoła polska	ochronka	szkoła niemiecka	szkoła polska	ochronka	szkoła niemiecka	szkoła polska	ochronka	szkoła niemiecka	szkoła polska	ochronka	szkoła niemiecka	szkoła polska	ochronka	szkoła niemiecka	
Zapowiedź	49			104			65			30			123			
w dniu założenia	35		31	58			70		3	22			114		63	
1929/30	34		33	75			70		3	23			108		69	
1930/31	34		31	91		59	72		6	27		13	117		88	8
1931/32	28		39	102		52	72		26	28		14	133		90	5
1932/33	33		37	108		62	68		8	31		15	136		94	0
1933/34	14		56	108		72	61		9	29		15	140			
1934/35	16		55	105		81	57		41	21		20	133		89	
1935/36	17		55	103		72	49		40	30		14	139		77	
1936/37	12		48	103		78	43		44	29		23	133		74	
1937/38	11		52	110	32	73	33		44	29		18	135	22	67	
1938/39	15		49	108	46	74	36	16		30			125	44		
1939/40	18			98			4									

Źródła): Teka „Minderheitsschulakten nr 568 zespołu akt Rej. Piłskiej WAP Poznań, 2) „Nie damy pogrześć mowy” Z. Góra 1959, 3) Lemiesz „Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma” Poznań 1959, 4) Wspomnienia i pamiętniki St. Knaka, W. Chełkowskiej, drukowane w Roczniku Lubuskim II Z. Góra 1960 i 5) Poszyt „Schulkassenrechnung und Prüfung 61/227 Zespół akt komisariatu w Kargowej WAP w Kisielinie.

W tych trudnych warunkach zachowanie liczebności szkół polskich, a niekiedy wzrost ilościowy zawdzięczano albo lepszej sytuacji materialnej wiosek, albo wyjątkowemu przywiązaniu ludzi do kultury polskiej, albo energii i działalności nauczycieli. W każdym razie przez szkoły polskie przeszła znaczna ilość dzieci w ciągu dziesięciu lat ich istnienia. Ogółem przebywało w 6 szkołach w wymienionym okresie 740 dzieci<sup>35)</sup>.

Osobną trudność sprawiało uzyskanie odpowiednich pomieszczeń dla szkół polskich. W niektórych miejscowościach, tam, gdzie były rozległe budynki szkolne, inspektoraty odstępowały część pomieszczeń dla szkoły polskiej za czynszem dzierżawnym. W Nowym Kramsku po utworzeniu szkoły polskiej, w szkole niemieckiej pozostało niewiele dzieci; według preliminarza budżetowego za rok 1931/32 było ich 52, a w roku 1932/33 — 62<sup>36)</sup>. W tej sytuacji doszło do likwidacji etatów, pozostawiono tylko dwóch nauczycieli i można było jeden lokal odstąpić szkole polskiej. Uczyniono to za czynszem dzierżawnym w wysokości 100 mk rocznie. W Podmoklach Małych początkowo dzięki osobistym zabiegom Baczewskiego u inspektora szkolnego Hugona Loge w Kargowej, dzień przed otwarciem szko-



ły cały budynek szkolny (w szkole niemieckiej pozostało tylko 3 dzieci) przydzielono szkole polskiej. Niemcy jednak w porę uświadomili sobie, że popełnili kardynalny błąd i stopniowo odebrali Polakom wszystkie klasy, tak że szkoła musiała przenieść się do prywatnych domów. Inspektor Loge, który był dość przychylny dla szkół mniejszościowych, odpokutował swoją nieostrożność, gdyż niespodziewanie 1. IV. 1931 r.<sup>37)</sup> nadprezydent w Pile v. Bülow przeniósł go do Kluczborka, a po dojściu do władzy Hitlera pozabawiono go całkowicie urzędu i prawa nauczania, choć cieszył się opinią pierwszorzędnego pedagoga i administratora.

Lokale uzyskane w budynkach szkół niemieckich nie wystarczały szkołom polskim. Trzeba było szukać innych rozwiązań. Na budowę oddzielnych budynków brakło czasu, więc poczęto przystosowywać do potrzeb szkoły lokale oddzierzawione w prywatnych domach chłopskich. Znaleźli się chętni, którzy bez namysłu odstąpili swe najlepsze izby dla szkoły. Po odpowiedniej, szybko przeprowadzonej adaptacji i odnowieniu, pobudowaniu urządzeń sanitarnych, szkoły rozpoczęły pracę w domostwach prywatnych. Sprawiało to rozliczne trudności, władze mogły w każdej chwili uznać lokal za nieodpowiedni, stawiały coraz większe wymagania przy adaptacji, co narażało Polaków na duże koszty. Praca nauczycieli stawała się trudna, musieli w czasie przerw przechrząć szybko z jednej klasy do drugiej, ale nie było wyjścia. W Dąbrówce i Nowym Kramsku, gdzie uczęszczało najwięcej dzieci, mieszkańcy postanowili zbudować nową szkołę, zgromadzili materiał budowlany i zdobyli parcele. W Nowym Kramsku ludność sama wyprodukowała 60 000 cegieł, ofiarowała drzewo budulcowe z prywatnych lasów, ale władze zwlekały z zatwierdzeniem planu budowy aż do wybuchu wojny i ostatecznie do budowy gmachów nie doszło<sup>38)</sup>. Dąbrówka zgromadziła 140 000 marek na Dom Polski, w którym miała znaleźć pomieszczenie także szkoła polska, ale również bez skutku. Po wrześniu 1939 roku materiał na budowę i gotówka uległy konfiskacie<sup>39)</sup>.

Zastanawia z perspektywy czasu odwaga chłopów, którzy nie zawahali się oddać swoich domów do dyspozycji szkół polskich. Dochodziło do wrzuszających scen. W aktach rady rodzicielskiej w Nowym Kramsku czytamy pod datą 14 lipca 1929 roku: „Dziś po południu udała się Rada Rodzicielska w osobach pp. Fabisia, Heppla, Bednarkiewicza, Kani i Ołończyka z kierownikiem szkoły do p. Dominika Krawca, celem oględzin ubikacji na cele szkolne. Wynajmuje się jeden frontowy ze słońcem wschodnim pokój, który da się renowować. Brakujące ustępy będą pobudowane. Dzierżawa nie ustalona, bo p. Krawiec oddaje pokój bezinteresownie, czego jednak Rada Szkolna przyjąć nie może ze względów słabej materialnej strony tegoż”. Uderza bezinteresowność i odwaga wszystkich, którzy jak Krawiec idą na rękę szkole polskiej, choć zdają sobie sprawę, że będą przedmiotem najrozmaitszych represji władz. Przegląd poszytów archiwalnych zawierających dokumenty związane z karami w archiwum kargowskim upewnia nas, że Polacy, którzy w jakikolwiek sposób współdziałali ze szkołą polską, zajmują tam poczesne miejsce. Po wybuchu wojny kończyło się w najlepszym razie na wywłaszczeniu z gospodarstwa, o ile nie na obozie koncentracyjnym.

W Nowym Kramsku oddali swe izby dla szkoły polskiej: Dominik Krawiec, Stanisław Obst, Wincenty Adam i Weronika Krawiec (ochronka), w Starym Kramsku — Teodor Spiralski, w Babimoście Jan Mrozek, w Podmoklach Wielkich Franciszek Taberski, w Podmoklach Małych Józef Stachewski i Ludwik Heppel, w Dąbrówce Feliks Kostyra, Wiktor Błoch i Franciszek Wieczorek.

Z wyjątkową sprawnością uporano się z zaopatrzeniem szkół w umeblowanie. Szkoły otrzymywały od Z.P.T. Szk. taką ilość pomocy naukowych, że przewyższały nieraz pod tym względem miejscowe szkoły niemieckie. Początkowo stosowano podręczniki używane na Opolszczyźnie<sup>40</sup>), później niektóre podręczniki wydawał Związek po uprzednim zatwierdzeniu ich przez Ministerstwo.

Szkolnictwo polskie, jego ustrój, cele nauczania i wychowania ustalały „Richtlinien für die Lehrpläne der polnischen Privatschulen”. W oparciu o nie opracowano szczegółowe programy nauczania dla poszczególnych przedmiotów nauki. „Richtlinien” nawiązywały do prądów, panujących w szkolnictwie niemieckim.

Organizacyjnie system szkolny nie odbiegał od ogólnie przyjętych dla całych Niemiec. Zależnie od ilości młodzieży tworzone szkoły<sup>41</sup>):

**1) jednoklasowe z nauką niepodzielną, które obejmowały:**

oddział niższy (pierwszy i drugi rocznik)	18 godzin
oddział niższy (trzeci i czwarty rocznik)	22 godziny
oddział średni (piąty i szósty rocznik)	30 godzin
oddział wyższy (siódmy i ósmy rocznik)	32 godziny

Zatrudniały jednego nauczyciela w wymiarze 32 godzin tygodniowo.

**2) jednoklasowe z nauką podzielną, które obejmowały:**

oddział niższy (pierwszy i drugi rocznik)	
oddział średni (trzeci i czwarty rocznik)	12 godzin nauki i 4 godziny nauki cichej, razem 16 godzin.
oddział średni (piąty i szósty rocznik)	20 godzin nauki i 6 go-
oddział wyższy (siódmy i ósmy rocznik)	dzin zajęć cichych, razem 26 godzin.

Zatrudniały 1 nauczyciela w wymiarze 32 godzin tygodniowo.

**3) dwuklasowe, które obejmowały:**

oddział niższy (pierwszy i drugi rocznik)	12 godzin
oddział średni (trzeci, czwarty, piąty i szósty rocznik)	20 godzin
oddział wyższy (siódmy i ósmy rocznik)	30 godzin

Zatrudniały 2 nauczycieli po 30 i 32 godziny.

**4) trzyklasowe, które obejmowały:**

oddział niższy (j.w.)	14 godzin
oddział średni (j.w.)	22 godziny
oddział wyższy (j.w.)	26 godzin

Zatrudniały 2 nauczycieli w wymiarze 30 i 32 godziny.

- 5) **trzyklasowe**, które obejmowały:
- |                       |            |
|-----------------------|------------|
| oddział niższy (j.w.) | 22 godziny |
| oddział średni (j.w.) | 32 godziny |
| oddział wyższy (j.w.) | 32 godziny |

Zatrudniały 3 nauczycieli w wymiarze 30, 32 i 32 godziny.

- 6) **czteroklasowe**, które obejmowały:
- |   |            |
|---|------------|
| oddział niższy (pierwszy i drugi rocznik) | 16 godzin  |
| oddział średni (trzeci i czwarty rocznik) | 22 godziny |
| oddział średni (piąty i szósty rocznik)   | 26 godzin  |
| oddział wyższy (siódmy i ósmy rocznik)    | 30 godzin  |

Zatrudniały 3 nauczycieli w wymiarze 30, 32 i 32 godziny.

- 7) **czteroklasowe**, które obejmowały:
- |                       |            |
|-----------------------|------------|
| oddział niższy (j.w.) | 22 godziny |
| oddział średni (j.w.) | 28 godzin  |
| oddział średni (j.w.) | 32 godziny |
| oddział wyższy (j.w.) | 32 godziny |

Zatrudniały czterech nauczycieli w wymiarze 24, 28, 30, 32 godziny.

Różne warianty stwarzały możliwości dostosowania organizacji szkoły do miejscowych warunków lokalowych, liczby dni i liczby nauczycieli, którymi dysponowano.

Programy nauczania<sup>42)</sup> należały do typowych stosowanych w ustrojach demokratycznych. Nauka religii, którą prowadził często ksiądz, obejmowała najważniejsze wiadomości ze Starego i Nowego Testamentu, katechizm i tzw. naukę moralną, pod którą to nazwą kryło się właściwie zaprawianie ucznia do praktyk religijnych i dlatego wiązano ją z rokiem kościelnym. Język polski obejmował naukę czytania i pisania na elementarzu dr Antoniego Snowskiego (Nakład Pribatsch—Wrocław—Opole) na stopniu niższym, opracowywanie czytanek, wierszy, sporządzanie streszczeń na stopniu średnim (3 i 4 rocznik), wdrażanie do samodzielnych opowiadań i opisów, pisanie listów (stopień średni 5 i 6 rocznik), wreszcie zapoznanie dzieci z najwybitniejszymi autorami polskimi i podejmowanie coraz trudniejszych tematów, także pisanie listów kupieckich i urzędowych (stopień wyższy 7 i 8 rocznik). Z gramatyki zapoznawano ze składnią zdania złożonego. W ciągu całego kursu szkoły uczniowie mieli opanować ortografię wraz z interpunkcją.

Rachunki i geometria uwzględniały cztery działania na liczbach prostych, liczby dziesiętne, ułamki zwyczajne, regułę trzech, rachunki handlowe i procenty. Z zakresu geometrii uczniowie poznawali najważniejsze figury i bryły geometryczne, pomiar ich obwodów, pól i objętości oraz przystawanie trójkątów. Na zakończenie kursu skąpe wiadomości o prostych równoległych. Język niemiecki wbrew staraniom Z.P.T. Szkolnych wprowadzono dopiero w trzecim roku nauczania. Decyzja stanowiła niewygodne pozycjonowanie, gdyż niedostateczna znajomość języka niemieckiego przez dzieci ze szkół polskich mogła sprawić im w przyszłości duże trudności, a chodziło o to, aby Polacy żyjący w Niemczech nie byli pod tym wzglę-

dem upośledzeni. Uczono najpierw języka niemieckiego na elementarzu Ferd. Hirta „*Neue Schreib-und Lesefibel*”. Obok ćwiczeń w mówieniu uczono ortografii i gramatyki. W oddziale wyższym wprowadzono liczne czytanki z literatury, historii, geografii i przyrody. Oprócz tego opanowano styl tzw. praktyczny oraz pisanie listów prywatnych i urzędowych. Polacy projektowali rozpoczęcie nauki języka niemieckiego od pierwszego, a najdalej od drugiego roku nauki. Gdy tego postulatu nie udało się przeprowadzić, na poufne polecenie władz szkolnych przemycano<sup>43)</sup> dodatkowe nauczanie języka niemieckiego na lekcjach wszystkich przedmiotów, co było niedozwolone i za co można było utracić prawo nauczania.

Nauczanie geografii wychodziło od najbliższego środowiska i obejmowało coraz szersze kręgi — okoliczne miejscowości, powiat, prowincję, państwo niemieckie, państwa w Europie, inne części świata. Polskę poznawali uczniowie w oddziale średnim (5 i 6 rok nauki), a wiedza o niej ujęta była w tytule: „*Nauka o Polsce współczesnej*”. W oddziale wyższym dokonywano pod koniec roku powtórki wiadomości o Polsce.

Historii uczono od piątego roku nauki, uprzednio uwzględniano tylko opowiadania historyczne. Kurs rozpoczynano od człowieka jaskiniowego, poprzez Wschód, Grecję, Rzym, Średniowiecze, czasy nowożytne — doprowadzano naukę do współczesności. Ostatni rok poświęcony był pierwszej wojnie światowej i czasom powojennym. Historii Polski jako osobnego przedmiotu nie wprowadzono mimo usilnych starań Związku Polskich Towarzystw Szkolnych. Instrukcja opiewała: Historię narodów, a zwłaszcza narodu polskiego należy uwzględnić o tyle, o ile łączy się ona z historią Niemiec. Faktycznie program w taki sposób traktował historię Polski. Trzeba stwierdzić, że tematyka programowa w zasadzie ujmowała najważniejsze wydarzenia z przeszłości Polski i dzięki temu mogła stanowić odskocznnię do należytego jej potraktowania przez nauczycieli w szkołach polskich. W oddziale średnim w ciągu dwu lat nauki (5 i 6 rok nauczania) ujęto wiadomości z historii Polski aż do panowania Kazimierza Jagiellończyka w pierwszym roku i do trzeciego rozbioru Polski w drugim roku. Na kursie oddziału wyższego w pierwszym roku opanowywali uczniowie wiadomości o Polsce aż do wybuchu pierwszej wojny światowej, w drugim do konstytucji marcowej z 1921 r.

Dla przykładu podajemy w jakim rozmiarze potraktował program okres panowania Jagiellonów. W temacie 21, pierwszego roku nauki historii, określano zagadnienia „*Polska i Litwa. Podboje Rusi przez Litwinów. Walki z Krzyżakami. Pierwsze zbliżenie Polski do Litwy za Łokietka pod wpływem wspólnego niebezpieczeństwa. Jadwiga. Jagiełło. Grunwald. Unia horodelska*”. W drugim roku w temacie 4 „*Jagiellonowie XV wieku. Prawa obywatelskie szlachty polskiej. Nietykalność osobista i majątkowa. Tolerancja w Polsce. Sekularyzacja Prus. Hołd pruski. Jagiellońska zasada: „wolni z wolnymi, równi z równymi” i jej wcielenie w unii lubelskiej. Sejmiki i sejmy*”. Temat 5: „*Złoty wiek Polski: szkoły, akademia, uczelnie (Długosz, Kopernik). Książki polskie, budownictwo*”. Stwarzało to na pewno możliwości dość dokładnego przyswojenia uczniom dziejów ojczyстых.

Nauka przyrody obejmowała kurs z botaniki i zoologii z uwzględnieniem budowy człowieka, higieny i profilaktyki chorób oraz bardzo skromny i ogólnie ujęty zasób wiadomości z fizyki — nieco wiadomości o ciepłe, powietrzu, magnetyzmie i elektryczności, świetle, cieczech, energii (silniki).

W dość poważny sposób traktowały programy naukę rysunku i robót, śpiewu i gimnastyki z grami.

Oceniając ogólnie wartość programów stwierdzić trzeba, że kształtowały one racjonalistyczny pogląd na świat, oparty o konkretne fakty i zjawiska otaczające ludzi. Ujęcie historii Niemiec w programach dokumentuje, jakoby twórcy chcieli wychować obywatela-demokratę, wiernego swej ojczyźnie. Polacy jednak wywalczyli przez swoje postulaty uwzględnione w programach otwartej furty dla wychowania dzieci w patriotyzmie do utraconej ojczyzny, przez związanie ich z narodową kulturą. Istotnie szkoła polska postawiła sobie jako naczelne zadanie przepojenie całego programu nauczania kulturą polską i związanie z nią na całe życie swych wychowanków. Wykorzystywano nawet do tego celu uroczystości urzędowo nakazane przez władze niemieckie. Kiedy pruskie Ministerstwo Oświaty zarządziło, aby w dniu powrotu Zeppelina z lotu naokoło świata zorganizować w szkołach odpowiednią uroczystość, w ślad za tym szedł okólnik Związku Polskich Towarzystw Szkolnych z dnia 2. IX. 1929 r. podpisany przez Baczewskiego. Wynikało z niego, że w szkołach polskich trzeba również urządzić uroczystość, podczas której należy wygłosić referat o lotnictwie, nie zapominając o polskich lotnikach, szczególnie Ldzikowskim. W ten sposób zarządzenie o Zeppelinie wykorzystano do szerzenia wiedzy o polskim lotnictwie. Innym razem zarządzenie pruskiego Ministerstwa Oświaty, by w rocznicę konstytucji weimarskiej urządzić w szkole obchody, wykorzystano do zgłębienia konstytucji 3-go Maja i powojennej konstytucji marcowej, o czym czytamy w kronice nowokramskiej na str. 14<sup>44)</sup>: „Kierownik szkoły p. Szews wygłosił referat o konstytucji weimarskiej, porównując ją z konstytucją majową i marcową i kończąc apelem, by dzieci w myśl praw konstytucyjnych chętnie i gorliwie przyłożyły się do nauki, aby wyrosły na świątłych i dzielnych obywateli, godnych twórców wielkiej konstytucji i naszych przodków...” Przerzucając punkt ciężkości referatu na konstytucję majową, nawiązał nauczyciel do pięknych, wolnościowych tradycji naszej przeszłości.

Oprócz szkół powszechnych istniały także w niektórych miejscowościach przedszkola, zwane wówczas ochronkami. W Nowym Kramsku uruchomiono przedszkole 2. 9. 1934 r. pod kierownictwem Olejniczakówny. Po niej następowały: Lewiczówna (od 1. 5. 35 do 30. 12. 35), Wesołowska (od 1. 1. 36 do 30. 6. 37) i wreszcie Leśniorska (od 1. 7. 37<sup>45)</sup>). Uczęszczało do przedszkoli przeciętnie około 60 dzieci<sup>46)</sup>. Od roku 1938 Niemcy starali się za wszelką cenę zlikwidować tę placówkę, która przygotowywała kandydatów do polskiej szkoły. Szukali tylko pozorów i w 1937 roku przedszkole zamknięto. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych czynił usilne zabiegi o zezwolenie na ponowne jego otwarcie, wykorzystując w Berlinie wszystkie możliwe drogi. Berlin ostatecznie ustąpił, ale komisarz Erbt postawił na swoim i ponownie zamknął przedszkole. A oto re-

lacja o tym zdarzeniu w kronice szkoły w Nowym Kramsku: „3 kwietnia (1938) obiegła Nowe Kramsko radosna wieść, że p. komisarz Erbt pozwolił wreszcie na otwarcie polskiej ochronki, którą już przeszło pół roku temu zamknięto. Lecz — niestety — radość okazała się złudna, bo następnego ranka, gdy dzieci zaczęły się schodzić do ochronki, przybył żandarm i z polecenia p. komisarza znów ochronkę zamknął! Powód — gdzieś w Polsce przesiedlono ponoć nauczyciela niemieckiego a więc znów odwet. Pozwolono więc otworzyć ochronkę na jedną noc...”.

W Dąbrówce utworzono przedszkole w 1936 roku<sup>47)</sup>. Mieściło się ono u Wincentego Gołka, a kierowała nim nauczycielka o dużej wiedzy Helena Podlaszewska. Przez krótki czas pracowała tam także Wanda Grzesiak. Liczba dzieci wzrosła w tym czasie do 44 i zajęcia prowadzono w dwu grupach przed i po południu. Nie cieszyło się ono oczywiście sympatią władz niemieckich, jeśli zważyć, że do przedszkola niemieckiego uczęszczało tylko 16 dzieci. Na podstawie zachowanych dokumentów archiwum komisariatu w Kosieczynie Wiktor Lemiesz w książce „Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma” w rozdziale pt. „Wojna z przedszkolami” (od str. 62) ukazuje barwnie przejścia, jakie przedszkole przechodziło. Aby zmniejszyć trudności, jakie czyniły władze pracującym w dwuosobowej obsadzie przedszkolu, Grzesiakówna przeszła we wrześniu 1936 roku na stanowisko kierowniczkę przedszkola do Podmokli. W innych miejscowościach przedszkoli polskich nie założono.

Kursy oświaty dorosłych prowadzono w latach trzydziestych w Dąbrówce i Nowym Kramsku, jednak trudno o nich zdobyć dokładniejsze dane. Wiemy tylko, że w Nowym Kramsku przeciętna frekwencja na nich wynosiła ok. 70 osób, tak że musiano zlikwidować niemiecką dokształcającą szkołę zawodową, w której zabrakło uczniów. Tych, którzy przeszli na polskie kursy, usiłowano terroryzować karami.

Pismem z dnia 8. VIII. 1933 roku (nr 1561)<sup>48)</sup> radca Strukat, inspektor szkolny z Kargowej, powołując się na zarządzenie ministerstwa wprowadził pozdrowienie hitlerowskie (Hitlergruss) jako urzędowe. W archiwum kargowskim przekonać się można, że nauczyciele w swoich wioskach unikali za wszelką cenę używania tego pozdrowienia w zakończeniu pism, jak to było w zwyczaju. Nie dziwi nas tutaj nauczyciele z Polski: Sroka, Jaskólski, Kapałówna, ale nie czynią tego także nauczyciele szkół polskich — obywatele niemieccy, których w zasadzie obowiązywał „Hitlergruss” od wydania zarządzenia. Franciszek Sarnowski z Podmokli na przykład nie używał nigdy tej formy. Jedyne Maria Ziętara ugięła się i kończyła swoje pisma słowami: „Heil Hitler!”.

Krótko po powyższym zarządzeniu komisarz Erbt specjalnym pismem do szkół mniejszościowych z dnia 21. XII. 1933 (nr 5871/33) poleca dekorowanie szkoły na urzędowe święta flagą hitlerowską ze swastyką, uzasadniając: „ponieważ do tamtejszej prywatnej szkoły mniejszościowej uczęszczają dzieci obywateli Rzeszy Niemieckiej”<sup>49)</sup>.

Stopniowo władze ograniczają dotychczasowe prawa wolnościowe. Na uroczystościach szkolnych zakazuje się wygłaszania przemówień, a dla

zmniejszenia oddziaływania szkoły na ludność wsi nie udziela się zezwoleń na urządzenie publicznych wieczornic, określając godzinę 18 jako końcową dla wszelkich imprez szkolnych<sup>50</sup>). Wzmagają się represje w stosunku do Polaków posyłających dzieci do szkoły polskiej.

Grunta kościelne dzierżawiło w Nowym Kramsku i Podmoklach kilku Polaków. W maju 1938 roku spotyka ich dotkliwy cios. „Rozporządzeniem komisarza Erbta odebrano im tę ziemię, choć mieli prawowite kontrakty do końca 1943 roku i wydzierżawiono innym rolnikom. Żaden Polak ziemi nie otrzymał<sup>51</sup>). Do dziś dnia pamiętają rolnicy tę krzywdę, tym bardziej, że nie otrzymali odszkodowania za należny im w 1938 roku plan.

Rozpoczyna się ścisła inwigilacja nauczycieli polskich. Śledzi się ich każdy krok, szczególnie gdy chodzi o akcję werbunkową do szkół. Żandarmi posyłają meldunki o wyjazdach nauczycieli, o treści ich przemówień na uroczystościach szkolnych. Nie mogą jednak zapobiec gromadnemu udziałowi Polaków w imprezach szkolnych, przybierających charakter manifestacji. Na gwiazdkę obchodzoną w Dąbrówce 20. XII. 1936 roku przybywa około 500 osób, sala jest przepelniona. Śledzi się także ludzi, którzy prowadzą agitację na rzecz szkoły mniejszościowej<sup>52</sup>). Wówczas w Dąbrówce Wiktor Błoch w porozumieniu z kierownikiem szkoły Tomiakiem rozsyła anonimowe listy werbunkowe. Wycieczki organizowane przez Tomiaka z Dąbrówki niepokoją władze niemieckie do tego stopnia, że zainteresowało się nim Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które pismem z 25. X. 1937 roku skierowanym do nadprezydenta prowincji poucza, jak zapobiegać organizowaniu wycieczek do Polski przez udzielanie paszportów na czas krótszy niż normalnie przyjęto. Hagemann, komisarz w Kosieczynie czynił maksymalne wysiłki, aby pozbyć się z Dąbrówki Tomiaka. Podobnie usunięto Piotra Langowskiego z Dąbrówki, Władysława Srokę z Nowego Kramska, który czując, że niewiele będzie mógł zdziałać, powrócił do Polski z końcem 1937 roku.

Niewybredną metodę odwetu zastosował prezydent rejencji, który pismem z dnia 24. III. 1938 roku<sup>53</sup>), do landratów (ściśle poufnym) polecał: „Władze polskie wciąż odkładają termin uruchomienia szkoły niemieckiej w Nowym Tomyślu z powodu przyczyn policyjno-budowlanych (zapomina on, że ludność w Nowym Kramsku i Dąbrówce z tych samych względów nie mogła doczekać się budowy obiektów dla szkół). Z przedłożonych nam zdjęć niemieckiej szkoły wynika, że zastrzeżenia te są jawnie niezasadnione. W celu stworzenia materiału propagandowego, świadczącego o znacznie gorszym stanie polskich szkół mniejszościowych w Marchii Granicznej, proszę o przesłanie w możliwie najszybszym terminie kilku zdjęć (w trzech odbitkach) dokonanych na zewnątrz i od wewnątrz szczególnie kiepskich polskich budynków szkolnych”.

Już 4. IV. 1938 roku<sup>54</sup>) zjeżdża do Nowego Kramska komisja złożona z landrata Schiffera, Schulrata z Sulechowa, Kreisbaurata i fotografa, robi pomiary i zdjęcia klas, aby zbadać, czy odpowiadają normom. Odjeżdżając landrat zapomniał o poufności sprawy i zagroził, że tutejszą szkołę polską zamknie, jeśli Polacy nie otworzą szkoły niemieckiej w Nowym Tomyślu,

Komisarz Hageman z Kosieczyna przesłał 7. IV. 1928 roku<sup>55)</sup> po cztery zdjęcia budynków szkoły mniejszościowej w Dąbrówce. Działał on o wiele delikatniej i tłumaczył się: „Polecilem fotografowi ze Zbąszynka, by wykonał zdjęcia, gdyż nigdzie nie udało mi się ich zdobyć. Z uwagi na to, że sprawa została określona jako tajna, nie mogłem sporządzić wszystkich zdjęć. Przekazuję do dyspozycji jedynie fotografie zrobione z zewnątrz”. Nie wystarczyło to landratowi i polecił architektowi powiatowemu Reichertowi dokładne zbadanie budynku, a „gdyby stwierdzono jakieś braki z punktu widzenia przepisów policyjno-budowlanych, należy poszczególne zastrzeżenia omówić na piśmie i powiadomić mnie o nich”. Dodaje: „Na razie nie przewiduje się, że będziemy żądać usunięcia stwierdzonych braków”.

Tak oto gromadzono materiały do generalnego uderzenia w szkołę polską na Pograniczu. W ostatnich miesiącach przed rozpetaniem II wojny światowej rozpoczęła się wielka fala represji i 23. IV. 1939 roku gestapo z władzami cywilnymi przeprowadziło u wszystkich działaczy rewizję, rozwiązano organizacje polskie. Skonfiskowano akta, których Polacy nie zdołali ukryć. 21. VI. 1939 roku wysiedlono z Dąbrówki czterech wybitnych działaczy: Tomasza Kociołka, Ludwika Kasprzaka, Michała Kleszkę i Franciszka Pawelskiego<sup>56)</sup>; podobnie działo się w innych miejscowościach. Sytuacja po wybuchu wojny zaostrzyła się jeszcze bardziej. W Dąbrówce Wielkiej 4. IX. 1939 r. <sup>57)</sup> osadnicy niemieccy wtargnęli do budynków szkolnych, zdemolowali je, rozkradając część majątku. Książki spalono w pobliżu gorzelni. Tu i ówdzie nauczyciele uczyli w stodołach i szopach, aż do 11 września, kiedy to do wiosek zjechało gestapo, zaarrestowało nauczycieli i wszystkich działaczy. Wywieziono ich następnie do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen pod Oranienburgiem.

W listopadzie <sup>58)</sup> na zasadzie zarządzenia prezydenta rejencji we Frankfurcie skierowano dzieci mniejszościowych szkół do szkoły niemieckiej. Za karę uczęszczały na zajęcia tylko dwa razy w tygodniu na dwie lekcje. Faktycznie niczego ich nie nauczono. Nie uczestniczyły też w żadnych imprezach szkolnych. Wymownym dowodem dyskryminacji jest fakt, że po przydzieleniu przeszło 100 dzieci w Nowym Kramsku do szkoły niemieckiej, zwiększono załogę nauczycielską tylko o jeden etat. Ci, którzy stworzyli szkolnictwo polskie, zarówno działacze z miejscowej ludności, jak i nauczyciele, znaleźli się za drutami w obozach koncentracyjnych. Z Nowego Kramska wywieziono 22 osoby, ze Starego 8, z Podmokli Małych i Wielkich 33, z Dąbrówki 29. Niezależnie od tych represji hitlerowcy w ciągu następnych lat wyrugowali wielu Polaków z gospodarstw we wszystkich tych wsiach, gdzie istniały szkoły polskie, zasiedlając je przez Niemców. Część Polaków pozbawionych bezprawnie mienia wywieziono jako robotników na niemieckie gospodarstwa rolne.

Wielu wywiezionych do obozów koncentracyjnych zginęło. Z Nowego Kramska 5 osób, ze Starego 3 osoby, z Podmokli Małych 11 osób, Wielkich 6 osób, z Dąbrówki 11 osób. Wśród zamordowanych znaleźli się najwybitniejsi polscy działacze oświatowi: Jan Budych IV z Dąbrówki, Teodor Spiralski ze Starego Kramska, Stanisław Obst i Wacław Fabiś



z Nowego Kramska, Piotr Olejniczak, Wincenty Frącek, Feliks Wołek z Podmokli. Nie brakło w ich szeregach nauczycieli. Zginęli: Franciszek Sarnowski z Podmokli Wielkich w Sachsenhausen w 1940 r., Edmund Styp-Rekowski z Podmokli Małych w Mauthausen w 1940 r., Józef Groth z Podmokli Małych w Mauthausen w 1940 r., Jan Maza z Dąbrówki został rozstrzelany w Hohenbruch 24. II. 1940 r.

Szkolnictwo polskie na Pograniczu odegrało ważną rolę w całokształcie ruchu polskiego. Działalność Polaków od ostatniego świerćwiecza XIX w. tzn. od rozpoczęcia przez Bismarcka „Kulturkampf” miała zdecydowanie określony cel: przeciwstawienia się prowadzonej przez Niemców akcji eksterminacyjnej i zachowanie polskości. W zmaganiach tych szło przede wszystkim o ziemię i mowę polską. Bogatemu arsenałowi środków, stojącemu do dyspozycji ówczesnego państwa niemieckiego Polacy mogli przeciwstawić swoje skromne i nieliczne instytucje finansowo-gospodarcze i swoje przywiązanie do ojczystej tradycji. Organizacje polskie umiały wychować przywódców tej nierównej walki. W okresie międzywojennym ruch polski tak przybrał na sile, że w latach 1927—1929 coraz częściej zaczynają się pojawiać w piśmiennictwie niemieckim głosy o „niebezpieczeństwie polskim”. Dr Kinne w książce „Brandenburg”, wydanej przez DKV w 1929 roku pisze między innymi<sup>59</sup>):

„Systematyczne przenikanie polskości w głąb granicznego terytorium Marchii Brandenburskiej na wschodzie jest oczywistością. We wszystkich miejscowościach na granicy niezawodni mężowie zaufania Polaków, pozostający w stałych kontaktach z konsulatami, próbują przez organizacje społeczne, gimnastyczne i sportowe skupić tam ludność polską i podtrzymać jej związki uczuciowe z ojczyzną; o ile to możliwe, chcą również uspić czujność młodzieży niemieckiej.

Już obecnie powstały w granicznych prowincjach pojedyncze zamknięte polskie osiedla, które wyparły prawie zupełnie żywioł niemiecki i utworzyły bezpośredni pomost daleko w głąb Brandenburgii. Polacy koncentrują wysiłki, aby wszelkimi sposobami powiększyć swój stan posiadania ziemi. Gdzie tylko powstaje możliwość zakupu gruntów, żadna cena nie jest dla Polaka za wysoka, co wymaga szczególnej z naszej strony uwagi, gdyż walka o niemieckie granice wschodnie przybrała formę walki o ziemię i nadal tak będzie prowadzona”.

Zywotność i prężność polskich ośrodków i dysponowanie znacznymi środkami finansowymi umożliwia posuwanie się Polaków na zachód, co stanowiło wielkie niebezpieczeństwo dla Niemiec.

Zdaniem Kinna najlepszą obronę wschodu stanowi osadnictwo niemieckie. Jest ono nie tylko problemem Niemiec, ale trzeba je traktować jako problem kulturalny Europy (!) Swoje wywody kończy Kinn w sposób bardzo patetyczny: „Deutschum oder Polentum — die Entscheidung kann nich schwer fallen”.

Głosy tego rodzaju spowodowały wzmocnienie represji gospodarczych i politycznych w stosunku do Polaków z równoczesnym preferowaniem

osadnictwa niemieckiego, w którym Niemcy widzieli jedyny ratunek. W tych wyjątkowo trudnych dla Polaków latach przychodzi im w sukurs szkolnictwo polskie. Gwarantowało ono, że najmłodsze pokolenie polskie nie ulegnie zgermanizowaniu w szkole niemieckiej. Właśnie to pokolenie włączyło się w 1945 roku bez zahamowań w nurt naszego życia państwowego. Szkoły polskie choć istniały tylko 10 lat sprawiły, że na Pograniczu prawie zbędna stała się akcja „repolonizacyjna”<sup>60</sup>).

#### PRZYPISY

(1) Od 1. I. 1962 r. powiat skwierzyński uległ likwidacji, rozdzielono go między powiaty gorzowski i międzyrzecki.

(2) Od 1950 r. powiat babimojski należy do powiatu sulechowskiego.

(3) Na przykład sąsiadujący z powiatem babimojskim powiat sulechowski odpadł od Polski w 1432 r. w wyniku wojny sukcesyjnej, a powiat słubicki wszedł w skład marchii brandenburskiej ok. 1250 roku.

(4) Spis ludności z 1906 r. dokładnie relacjonuje sytuację, jeżeli chodzi o region Babimostu. Obwód Kargowa liczył w tym czasie 7256 osób, w tym ewangelików 3320, a katolików 3936. Jako język ojczysty polski podało 3669 osób, a niemiecki — 3587. Jeszcze dokładniej sprawy te ujmuje spis z 1. XII. 1910 r. W dystrykcie mieszkało wówczas 7501 osób, w tym 3537 ewangelików i 3891 katolików. Spośród wyznawców protestantyzmu tylko jeden podał jako język ojczysty polski a 114 wendyjski (Chwalim); spośród 3891 katolików jako język ojczysty niemiecki podało 535 osób, a polski 3257.

(5) „Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939”. Tajny memoriał. Poznań 1946.

(6) Według relacji Jana Fabisia zawartej w „Strajku szkolnym w Nowym Kramsku” umieszczonym w Roczniku Lubuskim III Zielona Góra 1962, do komitetu strajkowego wybrano: Wacława Fabisia, Feliksa Bednarkiewicza, Kazimierza Tomiaka, Tomasza Adama, Jana Jagowskiego, Jana Cichego, Stanisława Obsta i Agnieszkę Wachowską.

(7) W aktach odnoszących się do organizacji politycznych (teczka bez okładki) znajduje się meldunek żandarma Hoffmanna o zwołaniu 30. III. 1921 roku przez Jana Jagowskiego i Jana Cichego zebrania w sprawie uczęszczania dzieci do szkoły, a uprzednio prośba ks. Dudzińskiego, datowana 14. X. 1920 r. o zezwolenie na zwołanie zebrania w sprawie zlikwidowania strajku (Akta komisariatu w Kargowej).

(8) Inicjatorem i przywódcą tej akcji rozpoczętej na Warmii był Jan Baczewski.

(9) W wyborach z 1922 roku mandaty zdobyli Jan Baczewski i ks. Wajda, a po śmierci tego ostatniego w 1923 r. wszedł na jego miejsce „czerwony hrabia” Stanisław Sierakowski z Waplewa. W wyborach w 1924 roku wybrano Jana Baczewskiego i ks. Czesława Klimasa. W wyborach w 1928 roku Polacy nie zdobyli żadnego mandatu.

(10) Baczewski we „Wspomnieniach Warmiaka” pisze na str. 191 „Uzyskanie własnych polskich szkół z polskimi nauczycielami stało się celem mojego życia”. Tak było istotnie. Rodacy wywalczoną przez Baczewskiego ordynację o polskim szkolnictwie mniejszościowym nazwali „lex Baczewski”.

(11) Ogłoszono ją w Dzienniku Urzędowym z dnia 23. I. 1929 roku.

(12) Baczewski: „Wspomnienia...” str. 26.

(13) Baczewski podaje błędnie kolejność powstania szkół w Podmokłach Małych i Nowym Kramsku, tutaj skorygowano s. 239.

(14) Baczewski, który uczestniczył z ramienia Zw. Pol. Tow. Szkolnych w otwarciu prawie wszystkich szkół, tak opisuje swoje wrażenia: „wczesnym rankiem trzeba było wstać, bo w Małych Podmokłach otwarcie szkoły wyznaczono na godzinę siódmą, ażeby zdążyć do Nowego Kramska, no i wieczorem do Berlina. Bardzo byłem zdziwiony, zaskoczony, że mając tak krótki czas (decyzja oddania budynku szkole polskiej zapadła późnym wieczorem poprzedniego dnia w inspektoracie szkolnym w Kargowej, o czym rowerowi gońcy powiadomili wioską nocą) i to porę nocną ludność zdobyła się na przybranie nie tylko szkoły, ale całej wioski w zieleni. Postawiono przed szkołą bramę triumfalną z napisem: „Serdecznie witamy”, a droga prowadząca do szkoły wyprószona była zielenią, świerkami, tak że całość robiła nadzwyczaj miłe wrażenie. Lokal szkolny przepelniony naszymi rodzicami i dziećmi. Ale nie tylko rodzice i wszyscy mieszkańcy całej gromady, ale i z okolicznych wiosek przybyli Polacy na otwarcie tej polskiej szkoły. Przemawiałem już dosyć razy i na otwarciu szkół, gdy tu zacząłem mówić, głos zaczął mi drżeć z tej radości, którą widziałem w oczach zebranych rodziców. Widziałem nawet takich ludzi, którzy już stronili od polskości, już się do niej nie przyznawali, ale z ciekawości przyszli na otwarcie szkoły i tak wzruszeni byli, że wstępowali w szeregi Związku Polaków w Niemczech. Proszę tylko zważyć: ludność polska, rodzima, tam wychowana przez tak długie lata, czekała na szkołę polską, nie opuściła tej swojej ziemi, nie uszła może za lepszym kawałkiem chleba do Polski, by trzymać ziemię polską w rękach polskich, by może raz kiedyś przyczynić się do prawa do tej ziemi ojczyzny naszej. W tych lokalach szkolnych, w których byliśmy zebrani, jeszcze wczoraj zakazywano mówić po polsku, a poprzednio zohydowano język polski. Nie do pomyślenia było to jeszcze wczoraj, że dzieci wygłaszają polskie wierszyki przystosowane do uroczystości. Naprawdę opisać taką uroczystość, to proszę pana nie jest łatwym zadaniem, bo nie można wyrazić słowami tego, co ludność, ba, co my wszyscy przeżywaliśmy. Nie wstydę się powiedzieć, że dorośli ludzie płakali jak małe dzieci. ...W Kramsku czeka nas niespodzianka jeszcze może większa niż w Podmokłach. Miejscowa ludność, młodzież, spaceruje po wiosce, wioska odświętnie ubrana, umajona. Rodzice i młodzież w ubraniach, że tak powiem po wiejsku, niedzielnych, do pracy w tym dniu nikt nie poszedł. To przecież nasze święto, bo otworzymy szkołę polską! Przebieg uroczystości podobny jak w Podmokłach. Proszę pana, po tylu latach, to będzie 30 lat temu, gdy dokonywałem otwarcia tych szkół, stoją jeszcze te uroczystości przede mną, ci ludzie ucieszeni, uradowani. Można powiedzieć, że entuzjazm ich nie miał granic...” (Wywiad z Baczewskim — Rocznik Lubuski II str. 268).

(15) Pierwotnie należał do II dzielnicy, obejmującej Berlin, Niemcy środkowe i Pogranicze.

(16) Baczewski pozostawał na tym stanowisku do 1933 r. Trzeba dodać, że Zw. Pol. Tow. Szkolnych traktowany był jako agenda Związku Polaków w Niemczech, a jego prezes korzystał z etatu tej organizacji.

(17) Baczewski „Wspomnienia...” str. 274 i nast.

(18) Bardzo pozytywnie o nim pisze Włodysław Sroka, kierownik szkoły w Nowym Kramsku w latach 1930—37 we wspomnieniach drukowanych w Roczniku Lubuskim III: „Nie przyjeżdżał tak często jak Niemcy, a tylko dwa razy do roku. Jedną z tych corocznych wizytacji była bardzo gruntowna i trwała dwa dni. Wizytator badał wówczas wszystko dokładnie, poziom uczniów we wszystkich przedmiotach, zeszyty i akta szkolne. Nic nie uszło jego uwadze. Był to doświadczony praktyk. Jak ogromna była różnica między niemieckim a polskim wizytatorem. Pierwszy wpadał do klasy jak szpieg, wróg, dzieci były przestraszone. Gdy zaś wszedł do klasy polski wizytator, dzieci pozdrowiały go z uśmiechniętymi

twarzami. Cieszyły się, że przyjechał przyjaciel. W toku wizytacji dzieci dobrze odpowiadały na zadane pytania, z czego Brasse był zadowolony. Gdy odchodził, dzieci wołały: „Niech pan znowu przyjedzie”. Po odbytej wizytacji nastąpiła konferencja z każdym nauczycielem z osobna. Wizytator nie szczędził pochwały, gdy na nią nauczyciel zasłużył, ale nie pominął milczeniem żadnego błędu, lub niedociągnięcia, które zauważył. Był doświadczonym, wybitnym pedagogiem. Interesował się wszystkim, nawet ogródkiem”.

(19) Na przykład „Świętem pieśni” w Podmoklach w 1932 r.

(20) Władysław Sroka „Wspomnienia...” Rocznik Lubuski III Z. Góra 1962.

(21) Stanisław Knak „Fragmety pamiętnika” Rocznik Lubuski II str. 208 Z. Góra 1960.

(22) Stanisław Knak pochodził z Zielomyśla, pow. międzyrzeckiego.

(23) Stanisław Sroka pochodził z powiatu międzyrzeckiego.

(24) Wiesław Sauter „Z walk o polskość Babimojszczyzny” str. 83. Poznań 1960.

(25) Opinie te zawarte są w tajnym memoriale „Polacy na Ziemi Lubuskiej...”

(26) Innym razem o Bogdanie Kowalskim i jego matce, gdy ubiegają się o paszport na wyjazd do Polski, żandarm Zerbe wystawia następującą opinię: „Chciałbym dodać, że Kowalski chce zdobyć nowe wskazania od polskich władz szkolnych, dotyczące nauczania i wychowania polskich dzieci w duchu polskim, chce wziąć udział w kursach itp. Jego matka M. Kowalska wnosi o przedłużenie jej paszportu na 3 lata. Zamierza odwiedzić swoich krewnych w Poznaniu. Choć oboje są obywatelami Rzeszy, są znani, jako fanatyczni Polacy wskutek ich polskiej krwi i szczególnego ciężenia ku polskości”. Z Akten-Pässe. Pisał o tym Sauter w „Nadodrze” z listopada-grudnia 1958 r. str. 1 i 11.

(27) Władysław Sroka „Wspomnienia...” Rocznik Lubuski III pisze o przygodzie nauczycieli: Jaskólskiego i Kapałówny z Nowego Kramsku. W aktach archiwum kargowskiego (Strafverfahren 7/65) napotykamy na tę sprawę i poznajemy ją z bliska.

17. X. 1933 żandarm Schultz z Nowego Kramsku przesyła do komisariatu protokół spisany z renegatem Feliksem Fabisiem o następującej treści: 12. X. 1933 ok. godziny 17 wieczorem wracałem z zaprzęgiem z pola do wsi. Kiedy znajdowałem się koło domu Hoffmanną ujrzałem nauczycielkę szkoły mniejszościowej Kapałównę i nauczyciela Jaskólskiego, oboje z Nowego Kramsku, którzy jechali naprzeciw rowerami. Parę metrów przede mną zostali oni przez chłopca dwukrotnie pozdrowieni „Heil Hitler”! Cboje nie odpowiedzieli na pozdrowienie, lecz zaczęli się śmiać. Publicznie sztydził z pozdrowienia „Heil Hitler”. Zgniewało mnie zachowanie tych obojga „wychowawców ludowych” i miałem chęć biçyskiem wyładować moją złość. Kim był chłopiec nie wiem”. (Ten sam renegat — donosił wydał w ręce Gestapo wybitnego działacza Teodora Spiralskiego w 1939 r., który ukrywał się u rodziny w Starym Kramsku. Spiralski pierwszy zginął w obozie w Sachsenhausen). 26. X. 1939 r. wezwano do komisariatu Kapałównę i Jaskólskiego i przeprowadzono badanie ze spisaniem protokołu. Kapałówna wyjaśniła, że jeździ do Starego Kramsku 2-3 razy w tygodniu, gdyż uczy robót ręcznych w tamtejszej szkole, nie przypomina sobie, że została w ten sposób pozdrowiona przez jakiegoś chłopca, ale musi stanowczo stwierdzić, że leży w jej uśposobieniu na to pozdrowienie odpowiedzieć pochylem głowy. Musi zaprzeczyć, jakoby śmiała się z pozdrowienia hitlerowskiego. Jaskólski zeznał do protokołu podobnie stwierdzając, że zawsze odpowiada na pozdrowienie, ale dodał, że nie przez „Heil Hitler”, ale przez uchylenie kapelusza. Daleki jest od wyśmiewania się z hitlerowskiego pozdrowienia... Ponieważ Kapałówna i Jaskólski byli obywatelami polskimi, nie obowiązywał ich Hitlergruss i dzięki temu uniknęli dalszych prześladowań. Należeli oni do odważnych ludzi, jak większość uczących w szkołach polskich.

(28) Rocznik Lubuski II str. 188-211 i 212-243 oraz Rocznik III str. 238-271.

(29) Akten-Schulvorstandwahlen 61/271.

(30) Władysław Sroka „Wspomnienia...” Rocznik Lubuski III.

(31) Akta szkoły polskiej w Nowym Kramsku. Drukowane w „Z walk o polskość Babimojszczyzny” — Sautera str. 123.

(32) Rocznik Lubuski II str. 269.

(33) Ówczesny nauczyciel szkoły niemieckiej zanotował w dochowanej kronice w 1929 r.: „We wtorek 11 czerwca otwarto w tutejszej katolickiej szkole, szkołę mniejszościową. Lokal oddany nowej szkole do użytku, był już o godzinie 5.30 pięknie ozdobiony. Wejście do szkoły udekorowano girlandą przepłcioną białymi i czerwonymi paskami, która mimo protestu nauczyciela niemieckiego Freudenberga nie została zdjęta. Krótko po godzinie 8-jej zajęchało auto przywódcy Polaków Jana Baczewskiego. Przed szkołą stała ludność. Jak zawsze w takich okolicznościach okazało się, że ludźmi, którzy uchodzili zwykłą za Niemców są fanatycznymi Polakami i wrogami Niemców „dosłownie: Deutschenfresser”.

Uroczystość w szkole rozpoczęto odśpiewaniem religijnej pieśni, następnie Baczewski chwalił polską szkołę i poniżał niemiecką. Godne pożałowania jest, że Polacy w swej głupocie i bezwstydzie (oni nie mają najmniejszego pojęcia o treści postanowień w sprawie szkół mniejszościowych i są źle przez swoich przywódców informowani) żądali także drugiego lokalu szkolnego, a nauczyciela Freudenberga najchętniej by struli. Zaczyna się prawdziwa heca! Do tutejszej szkoły mniejszościowej zgłosiło się 70 dzieci, tak że w szkole niemieckiej pozostało 3 dzieci, które uczy drugi nauczyciel niemiecko-katolickiej szkoły Freudenberg". (Kronika stanowi własność Izby Regionalnej w Babimostcie).

(34) Wspomnienia i pamiętniki Stanisława Knaka, Wandy Chełkowskiej, Wiktora Lemiesza: „Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma” str. 82. Akta archiwum w Kargowej (szczególnie peszyty „Schulkassenrechnung und Prüfung 61/277). „Polacy na Ziemi Lubuskiej” str. 14 i następne.

(35) Zestawienie ilości dzieci, które uczęszczały do szkół polskich w latach 1929 — 1939: Nowe Kramsko 245, Podmokle Małe 119, Podmokle Wielkie 45 (dane niepełne), Stare Kramsko 45 (dane niepełne), Dąbrówka 278, Babimost 8 — razem 740. (Imienny wykaz dzieci w Izbie Regionalnej — Babimost).

(36) Akten-Schulkassenrechnung und Prüfung 61/277.

(37) Stanisław Knak „Fragmenty pamiętnika” Rocznik II str. 192-3.

(38) Wiesław Sauter „Z walk o polskość Babimojszczyzny” str. 112.

(39) Wiktor Lemiesz „Dąbrówka pod okiem...” str. 79, przypis.

(40) Informacja pochodzi z Jana Baczewskiego „Wspomnienia Warmiaka” s. 235.

(41) System organizacyjny ukazano w oparciu o materiały znalezione w archiwum szkoły w Nowym Kramsku (Własność Izby Regionalnej — Babimost).

(42) Szczegółowy zestaw programów nauczania dla poszczególnych przedmiotów znajduje się w archiwum szkoły w Nowym Kramsku (Izba Regionalna — Babimost).

(43) Patrz pamiętniki Knaka i Chełkowskiej str. 225 i 227.

(44) Sauter „Z walk o polskość Babimojszczyzny” str. 123 i 124.

(45) Kronika szkoły w Nowym Kramsku str. 63.

(46) Władysław Sroka „Wspomnienia...”

(47) „Nie damy pogrześć mowy” str. 78 i 79.

(48) Akta szkoły polskiej w Nowym Kramsku (Izba Regionalna — Babimost).

(49) Materiały zacerpniete z akt kargowskich teki: „Schulvorstandwahlen” 61/276 i „Gemeindeveterwahlen” 31/125.

(50) W kronice szkoły w Nowym Kramsku czytamy na ten temat: „Wieczornica na zakończenie roku szkolnego 1936/37 miała się rozpocząć o godz. 18.30. Władza policyjna nie zgodziła się na odbycie przedstawienia w godzinach wieczornych. Pan wachmistrz Knut z polecenia p. komisarza Erbta przybył do kierownika szkoły, nadmieniając, że tego rodzaju uroczystości urządzają się w szkole, a nie na sali publicznej. Gdy mu zwrócono uwagę, że przedstawienia teatralne mogą się odbyć tylko na scenie, której przecież nie ma w izbie szkolnej, odszedł. Następnego dnia przybył znowu i zarządził, że wieczornica może się odbyć, ale w godzinach popołudniowych, o godz. 18.00 sala musi być opróżniona. Tak się też stało (ale kronikarz dodaje z satysfakcją) mimo wszystko sala była po brzegi zapełniona”. s. 62.

(51) Wiktor Lemiesz „Dąbrówka pod okiem...” str. 70.

(52) Kronika szkoły w Nowym Kramsku (pod r. 1938/39).

(53) Wiktor Lemiesz „Dąbrówka pod okiem...” str. 79.

(54) Kronika szkoły w Nowym Kramsku (pod r. 1938/39).

(55) Wiktor Lemiesz „Dąbrówka pod okiem...” str. 79 i 80.

(56) Chomicz „Walka wsi Dąbrówka...” s. 342 (odbitka z Przeglądu Zach. 1958).

(57) Wiktor Lemiesz j.w. str. 85.

(58) Akta — „Volksschulen” F. 29/112.

(59) Erwin Stein „Brandenburg” DKV 1929 str. 7.

(60) W roku 1959 całe społeczeństwo polskie uczciło obchodami 30-tą rocznicą powstania szkolnictwa polskiego w Niemczech. We wsiach, o których mowa obchody zorganizowano pod patronatem Komitetu, w którego skład weszli przedstawiciele: Lubuskiego Towarzystwa Kultury, Kuratorium Okręgu Szkolnego w Zielonej Górze i Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zielonej Górze. Główne uroczystości miały miejsce w Nowym Kramsku 11. VI. 1959 r., dokąd zjechała się ludność, wychowankowie i nauczyciele szkół polskich z lat 1929—1939. W poprzednim dniu na domach, gdzie pracowały szkoły polskie w Dąbrówce, Nowym i Starym Kramsku, Podmoklach Wielkich i Małych odsłonięta tablice pamiątkowe. W czasie uroczystości odznaczono pośmiertnie Złotymi Krzyżami Zasługi: Wacława Fabiśa, Teodora Spiralskiego, Stanisława Obsta i Franciszka Sarnowskiego oraz Wacława Piweckiego. Tego ostatniego za udział w powstaniu wielkopolskim na tym terenie. Spośród żyjących Złote Krzyże Zasługi otrzymali przedwojenni nauczyciele szkół polskich: Bogdan Kowalski ze Starego Kramska i Wanda Chelkowska z Dąbrówki.

## BIBLIOGRAFIA

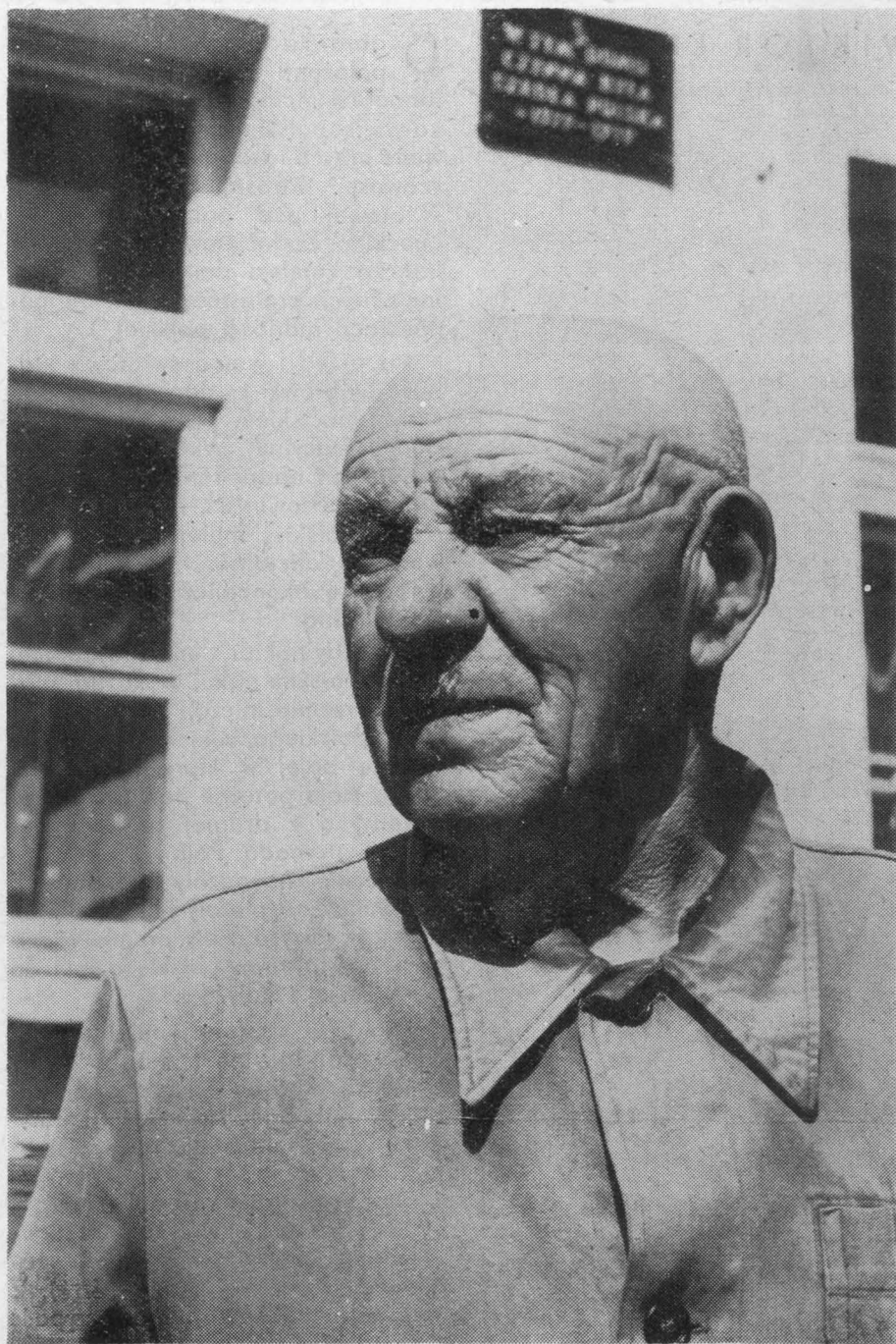
### A. Źródła i teksty.

- 1) Akta komisariatu w Kargowej z lat 1850-1945. Przy pisaniu pracy wykorzystano kilkanaście poszytów; w przypisach określa się je krótko: **Akta**. Znajdują się one w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kisielinie (k. Zielonej Góry) i nie są jeszcze uporządkowane.
- 2) Akta szkoły polskiej w Nowym Kramsku — część znajduje się w szkole, druga część w Muzealnej Izbie Regionalnej w Babimoście.
- 3) Akta szkoły polskiej w Babimoście — znajdują się w szkole w Babimoście.
- 4) Bank Ludowy w Nowym Kramsku — Druk NOWINY, Opole 1937.
- 5) Wanda Chelkowska: „Wspomnienia”. Drukowano w Roczniku Lubuskim II Wyd. Lubuskiego Towarzystwa Kultury, Zielona Góra 1910, str. 212—245.
- 6) Jan Fabiś: „Pamiętniki”. Drukowano w Roczniku Lubuskim III, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1960.
- 7) Zdzisław Grot i inni: „Wielkopolska w świetle źródeł historycznych”. Wybór tekstów źródłowych, Poznań, Prezydium WRN, 1958.
- 8) Stanisław Knak: „Fragmenty pamiętnika” Rocznik Lubuski III, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1960.
- 9) Kronika szkoły polskiej w Dąbrówce Wielkiej — znajduje się w szkole w Dąbrówce Wielkopolskiej.
- 10) Kronika szkoły polskiej w Nowym Kramsku — znajduje się w szkole w Nowym Kramsku.
- 11) Kronika ewangelickiej szkoły niemieckiej w Podmoklach Małych — znajduje się w Muzealnej Izbie Regionalnej w Babimoście.
- 12) Materiały i teksty źródłowe, Rocznik Lubuski II, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1960, str. 273-280.
- 13) Leon Obst: „Moje wspomnienia”, Rocznik Lubuski I, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1959, str. 182-187.
- 14) „Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939” — Tajny memoriał. Poznań 1964 Instytut Zachodni.
- 15) Polak w Niemczech — czasopismo, numery z lat 1924—39.
- 16) Michał Szczaniecki, Władysław Korcz: „Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach”. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1958.
- 17) Władysław Sroka: „Wspomnienia z pracy w szkole polskiej w Nowym Kramsku w latach 1930-37”. Rocznik Lubuski III, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1962.
- 18) Wywiad z dnia 8. III. 1958 z Janem Baczewskim, Rocznik Lubuski II, s. 265 do 270.

### B. Opracowania

- 1) Jan Baczewski: „O szkołę polską”, „Nadodrze”, maj 1958, str. 4.
- 2) Jan Baczewski: „Wspomnienia Warmiaka”, Czytelnik, Warszawa 1961.
- 3) Jan Boenigk: „Trzydziestolecie szkolnictwa polskiego”. Rękopis powielony. Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich, Warszawa 1959.
- 4) Jan Boenigk: „Wieki minęły a myśły zostały”, Warszawa 1957.
- 5) Józef Buzek: „Historia polityki narodowościowej”.

- 6) Adam Chomicz: „Walka wsi Dąbrówka o polskość w świetle tradycji miejscowej”, Przegląd Zachodni, Poznań 1958, nr 6, str. 337-351.
- 7) Dubowski i Jaśkowiak: „Ziemia Lubuska”, Sport i Turystyka, Warszawa 1953.
- 8) P. Hammling: „Landeskunde der Provinz Grenzmark Posen-Westpreussen”, Wrocław.
- 9) Witold Jakóbczyk: „Z dziejów walki o ziemię na Pograniczu”.
- 10) Tadeusz Kajan: „Fakty i ludzie”, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1960.
- 11) Stanisław Karwowski: „Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego”.
- 12) Władysław Korcz: „Tradycje polskości na Ziemi Lubuskiej”, Woj. Komitet Frontu Jedności Narodu w Zielonej Górze 1954.
- 13) Zachariasz Krauze: „Ksiądz patron Domański”, Gorzów Wlkp., 1948.
- 14) Bogdan Krygowski i Stanisława Zajchowska: „Ziemia Lubuska”, Poznań 1946.
- 15) Wiktor Lemiesz: „Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma”, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1959.
- 16) F. Lüdtke: „Grenzmark Posen-Westpreussen” Ein Heimatbuch. Leipzig 1927.
- 17) „Nie damy pogrześć mowy” — praca zbiorowa. Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1959.
- 18) Jan Rozeński: „Z dziejów szkolnictwa polskiego” (referat ze zjazdu w Złotowie 21/22. VII. 1957).  
Rękopis w archiwum PTH Złotów.
- 19) Wiesław Sauter: „Jan Cichy”, Rocznik Lubuski II, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1960, str. 138-151.
- 20) Wiesław Sauter: „Z walk o polskość Babimojszczyzny”, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1960.
- 21) W. Schmidt: „An der Kurmark Grenze”. Heilige Ostmark r. 1933. nr 6, 7, 10, 11 i 12.
- 22) H. J. Schmitz: „Grenzmark und Ostraum im Wandel der Geschichte”, Piła 1938.
- 23) Frase-Schultz: „Landeskunde der Provinz Grenzmark Posen-Westpreussen”, Wrocław 1929.
- 24) Michał Szaniecki: „Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej”, Instytut Zachodni, Poznań 1948.
- 25) Erwin Stein: „Brandenburg” DKV 1929.
- 26) Leo Wegener: „Der wirtschaftliche Kampf”.
- 27) Zygmunt Wojciechowski: „Niemcy — Polska”, Instytut Zachodni, Poznań 1945.
- 28) Henryk Zieliński: „Polacy i polskość Ziemi Złotowskiej”, Instytut Zachodni, Poznań 1949.
- 29) „Ziemia Lubuska” — Monografia, praca zbiorowa pod redakcją Michała Szanieckiego i Stanisławy Zajchowskiej, Instytut Zachodni, Poznań 1950.



*Franciszek Taberski przed swym domem w którym w latach 1929 — 39 mieściła się szkoła polska*

*Fot. Czesław Łuniewicz*